

Szkolny Konkurs Recytatorski
„A to Polska właśnie...”
Propozycje tekstów

Adam Asnyk

** (Da Bóg kiedyś zasiąść w Polsce wolnej)*

Da Bóg kiedyś zasiąść w Polsce wolnej
Od żyta złotej, od lasów szumiącej,
Da Bóg, a przyjdzie dzień nieustający
Dla srebrnych pługów udręki mozolnej

Jeszcze oddźwiękną kamienie na młoty
I z twardym ziemią pogada lemieszem
I z wszystkich jeszcze kamieni wykrzeszem
Iskier snop złoty

Więc gdy wiosennym oglądam wieczorem
W mgły otulona zagonów szarzynę,
Ktoś w moim sercu wykuwa toporem
Moją Ojczyznę.

Adam Asnyk

Giewont - fragmenty

Stary Giewont na Tatr przedniej straży
Głową trąca o lecące chmury -
Czasem uśmiech przemknie mu po twarzy,
Czasem brwi swe namarszczy - ponury
I jak olbrzym w poszczerbionej zbroi
Nad kołyską ludzkich dzieci stoi.

Przez ciąg wieków wznosi dumne czoło
I wysuwa pierś swą prostopadłą,
Patrząc z góry na wieśniacze sioło,
Co pokornie u nóg jego siadło,
Przez ciąg wieków straż swą nad nim trzyma
Z troskliwością dobrego olbrzyma.
Dobry olbrzym! Troszczy się o ludzi,
Co się jego powierzyli straży
Śpiące dusze z odrętwienia budzi
I piękności poczuciem je darzy,
I rozrzuca nad dzieciństwa nocą
Pierwsze blaski, które życie złocą.

Tak jak w baśni: kocha się w pasterce
Dobry olbrzym i dobiera kluczy,
By otworzyć na wpół dzikie serce;
Tak jak w baśni: swych tajemnic uczy,
Uczy znosić ciężkie losu brzemie
I miłować swą rodzinną ziemię.

Adam Asnyk

Ulewa

Na szczytach Tatr, na szczytach Tatr,
Na sinej ich krawędzi
Króluje w mgłach świszczący wiatr
I ciemne chmury pędzi.

Rozpostarł z mgły utkany płaszcz
I rosę z chmur wyciska –
A strugi wód z wilgotnych paszcz
Spływają na urwiska.
Na piętra gór, na ciemny bór
Zasłony spadły sine,
W deszczowych łzach granitów gmach
Rozpłynął się w równinę.

Nie widać nic – błękitów tło
I całe widnokregi
Zasnute w cień, zalane mgłą,
Porznięte w deszczu pręgi.
I dzień, i noc, i nowy wschód
Przechodzą bez odmiany –
Dokoła szum rosnących wód –
Strop nieba ołowiany.
I siecze deszcz, i świszczce wiatr,
Głośniejszy potok gniewa,
Na szczytach Tatr, w dolinach Tatr
Mrok szary i ulewa.

Krzysztof Kamil Baczyński

Elegia o chłopcu polskim [...]

Oddzielili cię, syneczku, od snów, co jak motyl drżą,
haftowali ci, syneczku, smutne oczy rudą krwią,
malowali krajobrazy w żółte ściegi pożóg,
wyszywali wisielcami drzew płynące morze.

Wyuczyli cię, syneczku, ziemi twej na pamięć,
gdyś jej ścieżki powycinał żelaznymi łzami.
Odchowali cię w ciemności, odkarmili bochnem trwóg,
przemierzyłeś po omacku najwstydliwsze z ludzkich dróg.

I wyszedłeś, jasny synku, z czarną bronią w noc,
i poczułeś, jak się jeży w dźwięku minut – zło.
Zanim padłeś, jeszcze ziemię przeżegnałeś ręką.
Czy to była kula, synku, czy to serce pękło?

Krzysztof Kamil Baczyński
Ojczyzna (Prolog - fragmenty)

A w dole jest ojczyzna – to, co się nie nazywa,
to, co jest przypomnieniem najdalszych cichych lat,
t to, co w oku łza, przez którą widać świat,
i to, co w sercu sen i nawałnice rąk.
O, dajcie, dajcie ręce, niech w drzeniu poznam sen,
co wzrasta i aniołem pozostał pod powieką.
Ojczyzna moja tam, tam jest i tak daleka,
jak jest podana dłoń człowieka dla człowieka.
Ojczyzna moja tam, gdzie zboża niosą wiatr
i gdzie zielony krąg zamyka pierścień Tatr,
i gdzie jak posąg złoty morze wygina łuk,
i człowiek, gdy z człowieka przemawia żywy Bóg.
Ojczyzna moja tam, jak łańcuch martwych ciał
i leży na niej głaz, spod niego zieleń tryska.
O ziemio, tyś jest obraz ciosany z krwawych skał,
ty jesteś duchom grób i duchom jak kołyska.
Kto ciałem, temu kat obcina głowy taran,
kto duchem, temu kat nie zetnie głów płomienia,
bo gdzie się kończy zbrodnia, tam się zaczyna kara,
i tam zaczyna niebo, gdzie się kończy ziemia.

Krzysztof Kamil Baczyński
Ojczyzna II

Ziemia krwią i ogniem płynąca,
na rozdrożach twoich stoję – tułacz jesieni
i
zanim cię ramionami ogarnę,
słyszę takt twego serca, takt moich kroków.
Serca nieodmienne przez gorzki potop,
serca spalone czarne
zawiesić na sosnach twoich – wotum.
Ziemia nie skojarzona niebu,
osobna,
wypalona wiekami, piętnem.
Milionem grobów
słyszę rytm twój niedoczekany:
góry ławą bijące do morza jak tętno.
Szeroko drży
oskarżone niebo wbite na zgliszcza – na pal
i jak period po nocach uderza o burzę żal:
śmierć mnie ucałuje, śmierć mnie ucałuje,
ale nie ty.
Ziemia, szept twój serce rozerwał jak szrapnel,
gdzie jest twój krzyk?
Litania, dzwony sucho do nieba jak śrut
nieba nie podpalają, nie podpalą.
Ręce-kamienie na dnie oceanu.
Ziemia twarda jak żołnierski suchar,
ziemia gorzka od krwi i żalu,
ziemia głucha.

Krzysztof Kamil Baczyński

Mazowsze

1

Mazowsze. Piasek, Wisła i las.
Mazowsze moje. Płasko, daleko –
pod potokami szumiących gwiazd,
pod sosen rzeką.

Jeszcze tu wczoraj słyszałem trzask:
salwa jak poklask wielkiej dłoni.

Był las. Pochłonął znowu las
kaski wysokie, kości i konie.

2

Zda mi się, stoi tu jeszcze szereg,
mur granatowy. Strzały jak baty.
Czwartego pułku czapy i gwery
i jak obłoki – dymią armaty.

3

Znowu odetchniesz, grzywo zieleni,
piasek przesypie się w misach pól
i usta znowu przylgną do ziemi,
będą całować długi świst kul.
Wisło, pamiętasz? Lesie, w twych kartach
widzę ich, stoją – synowie powstań
w rozdartych bluzach – ziemio uparta –
– jak drzewa prości.

4

W sercach rozwianych, z hukiem dwururek
rok sześćdziesiąty trzeci.

Wiatr czas zawiewa. Miłość to? Życie?
Płatki ich oczu? Płatki zamieci?

5

Piasku, pamiętasz? Ziemio, pamiętasz?
Rzemień od broni ramię przecinał,
twarze, mundury jak popiół święty.
wnuków pamiętasz? Światła godzinę?

6

I byłeś wolny, grobie pokoleń.
Las się zabliznił i piach przywalił.

pługi szły, drogi w wielkim mozole
zapominały.

7

A potem kraju runęło niebo.
Tłumy obdarte z serca i ciała,
i dymi ogniem każdy kęs chleba,
i śmierć się stała.

Piasku, pamiętasz? Krew czarna w supły
związana - ciekła w wielkie mogiły,
jak złe gałęzie wiły się trupy
dzieci - i batów skrecone żyły.

Piasku, po tobie szeptali leżąc,
wracając w ciebie krwi nicią wąską,
dzieci, kobiety, chłopci, żołnierze:
"Polsko, odezwij się, Polsko".

Piasku, pamiętasz? Wisło, przepłyniesz
szorstkim swym sukniem, po płaszczu plemion.
Gdy w boju padnę - o, daj mi imię,
moja ty twarda, żołnierska ziemi.

Władysław Bełza
Ziemia rodzinna

Całem mem sercem, duszą niewinną,
Kocham tę świętą ziemię rodzinną,
Na której moja kołyska stała,
I której dawna karmi mię chwałą.

Kocham te barwne kwiaty na łące,
Kocham te łany kłosem szumiące,
Które mię żywią, które mię stroją,
I które zdobią Ojczyznę moją.

Kocham te góry, lasy i gaje,
Potężne rzeki, ciche ruczaje;
Bo w tych potokach, w wodzie u zdroja,
Ty się przeglądasz Ojczyzno moja,
Krwią użyźniona, we łzach skąpana,
Tak dla nas droga i tak kochana!

Joanna Białobrzaska
Moja mała Ojczyzna

Jest na mapie mała kropka,
ja tu mieszkam, tu mnie spotkasz.
Jakie ciekawie i wesoło
w moim świecie naokoło.

Na podwórku trzy kałuże,
położyły się przy murze,
trzepak bardzo dziś kaprysi –
duży dywan na nim wisi.

Słońce z cieniem gra tu w berka,
pan kominiarz z dachu zerka,
teraz chyba każdy przyzna,
że jest piękna ma Ojczyzna!

Władysław Broniewski

Bagnet na broń

Kiedy przyjdą podpalić dom,
ten, w którym mieszkasz – Polskę,
kiedy rzucą przed siebie grom
kiedy runą żelaznym wojskiem
i pod drzwiami staną, i nocą
kolbami w drzwi załomocą –
ty, ze snu podnosząc skroń,
stań u drzwi.

Bagnet na broń!

Trzeba krwi!

Są w ojczyźnie rachunki krzywd,
obca dłoń ich też nie przekreśli,
ale krwi nie odmówi nikt:
wysączymy ją z piersi i z pieśni.
Cóż, że nieraz smakował gorzko
na tej ziemi więzienny chleb?
Za tę dłoń podniesioną nad Polską –
kula w łeb!

Ogniomistrzu i serc, i słów,
poeto, nie w pieśni troska.
Dzisiaj wiersz – to strzelecki rów,
okrzyk i rozkaz:

Bagnet na broń!

Bagnet na broń!

A gdyby umierać przyszło,
przypomnimy, co rzekł Cambronne,
i powiemy to samo nad Wisłą.

Władysław Broniewski
Mazowsze - fragment

Równino mazowiecka,
rozpostarta szeroko,
po tobie błądzi moje serce dziecka
i męża oko.

Z Tumskiej spoglądam Góry
na Królewski Las,
zaciera jego kontury
czas.

Mokradła i kaczeńce...
Dawno to było temu.
Myśli już nie dziecięce i nie młodzieńcze.
Czemu?

Starzeję się, jak płocki dąb,
silny podobnie,
z czasem i z losem ząb za ząb,
i nie podchodźcie wy do mnie!

A kiedy runę, to na tę ziemię,
którą kocham,
i ciebie, pieśni, też pogrzebiemy
z ostatnim szlochem.

Władysław Broniewski

Mój pogrzeb

Mnie ta ziemia od innych droższa,
ani chcę, ani umiem stąd odejść,
tutaj Wisłą, wiatrami Mazowsza
przeszumiało mi dzieciństwo i młodość.

W moim oknie pole i topole,
i ja wiem, że to właśnie – Polska.
Stąd i radość, i chmura na czole,
tutaj słowa me zbroję jak wojska.

A te słowa zrozumie ziemia,
choćby miały krwią się wysączyć:
przecież nawet mury więzienia
obrastają poezją jak pnączem.

Tutaj do mnie najcichszym listkiem
ufnie mówią topole i wierzby,
moje serce tu wie o wszystkim,
chyba tutaj umrę – bo gdzieżby?

Więc gdy umrę, dobrze mnie otul,
ziemio czarna, znajoma, dobra,
szeregami żałobnych topól
niechaj idzie za mną krajobraz

i niech w srebrnym liści popłochu
długo szumią nadwiślańskie drzewa
o tym wszystkim, com czuł i kochał,
o tym wszystkim, czołgom nie wyśpiewał.

Władysław Broniewski

Rysunek

Ziemia moja, droższa od innych,
nie śpię, szukam wspomnień dziecińczych,
bazgrzę niezręcznie i na papierze
dom się pojawia, płoty, ganki,
bzy pachnące w majowe ranki,
i wśród trawnika konwalie świeże –
kwiaty mej matki w dniu jej imienin –
ławka, gąszczem bzu opleciona,
dąb, co od wieków nic się nie zmienił
i błogosławiąc wznosi ramiona.
Czemu słyszę dominikański
dzwon, co dzwonił na Anioł Pański?
Głowa słońca tonie już w Wiśle...
Mały chłopiec – o czym ja myślę?
– o narcyzach? o wildze na gruszy?...
Bije siedem wieczornych uderzeń,
grusza białą płatkami prószy,
rośnie stary dom na papierze...
Czemu, czemu tak smutno duszy?

Władysław Broniewski

Żołnierz polski

Ze spuszczoną głową powoli
idzie żołnierz z niemieckiej niewoli.

Dudnią drogi, ciągną obce wojska,
a nad nimi złota jesień polska.
Usiadł żołnierz pod brzozą u drogi,
opatruje obolałe nogi.

Jego pułk rozbili pod Rawą,
a on bił się, a on bił się krwawo,
szedł z bagnetem na czołgi żelazne,
ale przeszły, zdeptały na miazgę.

Pod Warszawą dał ostatni wystrzał,
potem szedł. Przez ruiny. Przez zgliszcza.

Jego dom podpalili Niemcy
A on nie ma broni, on się nie mści...

Hej! ty, brzozo, hej ty brzozo-płaczko,
smutno szumis nad jego tułaczką,
opłakujesz i armię rozbitą
i złe losy, i Rzeczpospolitą...

Siedzi żołnierz ze spuszczoną głową,
zasłuchany w tę brzozową skargę,
bez broni, bez orła na czapce,
bezdorny na ziemi - matce.

Wanda Chotomska

Twój dom

Jest w każdym naszym słowie,
a słowa są najprostsze –
chleb, mama, dom gościnny,
i Wisła, i Mazowsze.

I jest w czerwieni maków,
i w białych kwiatach wiśni,
w piosenkach wszystkich ptaków
i w każdej naszej myśli.

W mazurku chopinowskim,
i w czarnym węglu Śląska,
i tu, gdzie serce mówi,
że to jest właśnie Polska.

Józef Czechowicz
Księżyc w rynku

Kamienie, kamienice,
ściany ciemne, pochyłe.
Księżyc po stromym dachu toczy się, jest nisko.
Zaczekaj. Zaczekajmy chwilę –
jak perła
upadnie w rynku miskę –
miska zabrzęknie.

W płowej nocy,
po kątach nisz głębokich,
po bram futrynach i okien
załamany,
bez mocy,
cień fijołkowy uklęknie.

Gwiazdy żółte, które lipcowy żar ściał,
lecą – kurzawą – lecą,
firmament w złote smugi marszczą,
za Trybunałem
na ślepych szybach świecą
cichym wystrzałem

Noc letnia czeka cierpliwie,
czy księżyc spłynie, zabrzęknie,
czy zejdzie ulicą Grodzką w dół.
On się srebrliwie rozplywa
w rosie porannej, w zapachu ziół.

Jak pięknie!

Józef Czechowicz
Lublin z dala

Na wieży furgotał blaszany kogucik,
na drugiej – zegar nucił.
Mur fal i chmur popękał
w złote okienka:
gwiazdy, lampy.

Lublin nad łąką przysiadł.
Sam był
i cisza.

Dokoła
pagórków koła,
dymiąca czarnoziemiu połąć.
Mgły nad sadami czarnemi.
Znad łąki mgły.
Zamknęły się oczy ziemi
powiekami z mgły.

Konstanty Ildefons Gałczyński
Kronika olsztyńska - fragmenty

Rano słońce, rano pogoda,
idziemy do kąpieli.
Sama radość! Sama uroda!
Jak tu się nie weselić?

Z sosny słycać dzięcioła stuk.
A tutaj ryby bryzg! spod nóg.

Ech, bracia, wpław! I płynąć, pływać,
aż tam, gdzie z drugiej strony
wiatr, roześmiany wiatr przygrywa
na sitowia strunach zielonych.

A w tych borach olsztyńskich
dobrze z psami wędrować.
A w tych jarach olsztyńskich
sośnina i dąbrowa.

Tęcza mosty rozstawia.
Jak Wenus pachnie szałwia.
Ptak siada na ramieniu.
Komar płacze w promieniu.
W dzień niebo się zaśmiewa,
a nocą się rozgwieżdża,
gwiazdy w gniazda spadają.
Żal będzie stąd odjeżdżać.

Konstanty Ildefons Gałczyński
Pieśń o żołnierzach z Westerplatte

Kiedy się wypełniły dni
i przyszło zginąć latem,
prosto do nieba czwórkami szli
żołnierze z Westerplatte.

(A lato było piękne tego roku).

I tak śpiewali: Ach, to nic,
że tak bolały rany,
bo jakże słodko teraz iść
na te niebiańskie polany.

(A na ziemi tego roku było tyle wrzosu na bukiety.)

W Gdańsku staliśmy tak jak mur,
gwizdząc na szwabską armatę,
teraz wznosimy się wśród chmur,
żołnierze z Westerplatte.

I ci, co dobry mają wzrok
i słuch, słyszeli pono,
jak dudnił w chmurach równy krok
Morskiego Batalionu.

I śpiew słyszano taki: — By
słoneczny czas wyzyskać,
będziemy grzać się w ciepłe dni
na rajskich wrzosowiskach.

Lecz gdy wiatr zimny będzie dał
i smutek krążył światem,
w środek Warszawy spłyniemy w dół,
żołnierze z Westerplatte.

Zbigniew Herbert

Nike która się waha

Najpiękniejsza jest Nike w momencie
kiedy się waha
prawa ręka piękna jak rozkaz
opiera się o powietrze
ale skrzydła drżą
widzi bowiem
samotnego młodzieńca
idzie długą koleiną
wojennego wozu
szarą drogą w szarym krajobrazie
skał i rzadkich krzewów jałowca
ów młodzieniec niedługo zginie
właśnie szala z jego losem
gwałtownie opada
ku ziemi
Nike ma ogromną ochotę
podejść
pocałować go w czoło
ale boi się
że on który nie zaznał
słodczy pieśczoł
poznawszy ją
mógłby uciekać jak inni
w czasie tej bitwy
więc Nike waha się
i w końcu postanawia
pozostać w pozycji
której nauczyli ją rzeźbiarze
wstydząc się bardzo tej chwili wzruszenia
rozumie dobrze
że jutro o świcie
muszą znaleźć tego chłopca
z otwartą piersią
zamkniętymi oczyma
i cierpkim obolem ojczyzny

pod drętwym językiem

Zbigniew Herbert

Pan od przyrody

Nie mogę przypomnieć sobie
jego twarzy

stawał wysoko nade mną
na długich rozstawionych nogach
widziałem
złoty łańcuszek
popielaty surdut
i chudą szyję
do której przyszpilony był
nieżywy krawat

on pierwszy pokazał nam
nogę zdechłej żaby
która dotykana igłą gwałtownie
się kurczy

on nas wprowadził
przez złoty binokular
w intymne życie
naszego pradziadka
pantofelka
on przyniósł
ciemne ziarno
i powiedział: sporysz

z jego namowy
w dziesiątym roku życia
zostałem ojcem

gdy po napiętym oczekiwaniu
z kasztana zanurzonego w wodzie
ukazał się żółty kielek
i wszystko rozśpiewało się

wokoło

w drugim roku wojny
zabili pana od przyrody
łobuzy od historii

jeśli poszedł do nieba -

może chodzi teraz
na długich promieniach
odzianych w szare pończochy
z ogromną siatką
i zieloną skrzynką
wesoło dyndającą z tyłu

ale jeśli nie poszedł do góry -

kiedy na leśnej ścieżce
spotykam żuka który gramoli się
na kopiec piasku
podchodzę
szastam nogami
i mówię:
- dzień dobry panie profesorze

pozwoli pan że mu pomogę
przenoszę go delikatnie
i długo za nim patrzę
aż ginie
w ciemnym pokoju profesorskim
na końcu korytarza liści.

Czesław Janczarski
Co to jest Polska?

- Co to jest Polska? -
Spytał Jaś w przedszkolu.
Polska - to wieś i las,
i zboże w polu,
i szosa, którą pędzi do miasta autobus,
i samolot, co leci
wysoko, na tobą.
Polska - to miasto,
strumień i rzeka,
i komin fabryczny,
co dymi z daleka,
a nawet obłoki,
gdy nad nami mkną.
Polska to jest także twój rodzinny dom.
A przedszkole?
Tak - i przedszkole,
i róża w ogrodzie
i książka na stole.

Jan Kasprowicz

Rzadko na moich wargach - fragmenty

Rzadko na moich wargach -
Niech dziś to warga ma wyzna
Jawi się krwią przepojony,
Najdroższy wyraz: Ojczyzna.

Widziałem, jak się na rynkach
Gromadzą kupczykowie,
Licytujący się wzajem,
Kto Ją najgłośniej wypowie.

Widziałem, jak między ludźmi
Ten się urządza najtaniej,
Jak poklask zdobywa i rentę,
Kto krzyczy, iż żyje dla Niej.

Więc się nie dziwcie - ktoś może
Choć milczkiem słusność mi przyzna
Że na mych wargach tak rzadko
Jawi się wyraz: Ojczyzna.

W mej pieśni, bogatej czy biednej
Przyzna mi ktoś lub nie przyzna
Żyje, tak rzadka na wargach,
Moja najdroższa Ojczyzna.

Maria Konopnicka

Ojczyzna

Ojczyzna moja – to ta ziemia droga,
Gdziem ujrzał słońce i gdziem poznał Boga,
Gdzie ojciec, bracia i gdzie matka miła
W polskiej mnie mowie pacierza uczyła.

Ojczyzna moja - to wioski i miasta,
Wśród pól lechickich sadzone od Piasta;
To rzeki, lasy, kwietne niwy, łąki,
Gdzie pieśń nadziei śpiewają skowronki.

Ojczyzna moja – to praojców sława,
Szczerbiec Chrobrego, cecorska buława,
To duch rycerski, szlachetny a męski,
To nasze wielkie zwycięstwa i klęski.

Ojczyzna moja – to te ciche pola,
Które od wieków zdeptała niewola,
To te kurhany, te smętne mogiły –
Co jej swobody obrońców przykryły.

Ojczyzna moja – to ten duch narodu,
Co żyje cudem wśród głodu i chłodu,
To ta nadzieja, co się w sercach kwieci,
Pracą u ojców, a piosnką u dzieci!

Maria Konopnicka

Pieśń o domu

Kochasz ty dom, rodzinny dom,
Co w letnią noc, skroś srebrnej mgły,
Szumem swych lip wtórzy twym snom,
A ciszą swą koi twe łąy?

Kochasz ty dom, ten stary dach,
Co prawi baśń o dawnych dniach,
Omszałych wrót rodzinny próg,
Co wita cię z cierniowych dróg?

Kochasz ty dom, rzeźwiącą woń
Skoszonych traw i płowych zbóż,
Wilgotnych olch i dzikich róż,
Co głogom kwiat wplatają w skroń?

Kochasz ty dom, ten ciemny bór,
Co szumów swych potężny śpiew
I duchów jęk, i wichrów chór
Przelewa w twą kipiącą krew?

Kochasz ty dom, rodzinny dom,
Co wpośród burz, w zwątpienia dnie,
Gdy w duszę ci uderzy grom,
Wspomnieniem swym ocala cię?

O, jeśli kochasz, jeśli chcesz
Życ pod tym dachem, chleb jeść zbóż,
Sercem ojczystych progów strzeż,
Serce w ojczystych ścianach złóż!...

Maria Konopnicka

Rota

Nie rzucim ziemi skąd nasz ród!

Nie damy pogrześć mowy.

Polski my naród, polski lud,

Królewski szczep Piastowy.

Nie damy, by nas zgnębił wróg!

Tak nam dopomóż Bóg!

Tak nam dopomóż Bóg!

Do krwi ostatniej kropli z żył

Bronić będziemy ducha,

Aż się rozpadnie w proch i w pył

Krzyżacka zawierucha.

Twierdzą nam będzie każdy próg!

Tak nam dopomóż Bóg!

Tak nam dopomóż Bóg!

Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz

Ni dzieci nam germanił,

Oreżny stanie hufiec nasz,

Duch będzie nam hetmanił.

Pójdziemy, gdy zabrzmiał złoty róg!

Tak nam dopomóż Bóg!

Tak nam dopomóż Bóg!

Nie damy miana Polski zgnieść

Nie pójdziem żywo w trumnę

Na Polski imię, na jej cześć

Podnosi czoła dumne.

Odzyska ziemi dziadów wnuk!

Tak nam dopomóż Bóg!

Tak nam dopomóż Bóg!

Ignacy Krasicki

Hymn do miłości ojczyzny

Święta miłości kochanej ojczyzny,
Czują cię tylko umysły pocziwe!
Dla ciebie zjadłe smakują trucizny
Dla ciebie więzy, pęta niezelżywe.

Kształcisz kalectwo przez chwalebne blizny
Gnieździsz w umyśle rozkosze prawdziwe,
Byle cię można wspomóc, byle wspierać,
Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać.

Elżbieta H. Krystek-Jones

Polska

Mam na swoim biurku globus kolorowy.
Opowie o krajach, chociaż nie zna mowy.
Poszukaj w Europie krainy znaczonej
barwami koloru: żółtej i zielonej.

Ciągnie się od Karpat – to skaliste góry,
aż do morza Bałtyk. Popatrz więc do góry.
Znajdziesz ją pomiędzy Bugiem oraz Odrą.
To są piękne rzeki. Mają wodę modrą.

A najdłuższa rzeka, która z gór wypływa
i do morza wpada – Wisła się nazywa.
Stolica – Warszawa. Każdy jest z niej dumny.
Przeniósł ją z Krakowa król Zygmunt z „Kolumny”.

Piękne góry Tatry wszystkich zapraszają.
Bajecznie niezwykłą panoramę mają.
Bielusieńkie plaże Bałtyk oferuje,
nadmorskie wycieczki zawsze proponuje.

Cudowne Mazury kuszą swą urodą
i Kraina Jezior z przezroczystą wodą.
W swym rodzinnym kraju papież często gościł.
To jest nasza POLSKA! Nie mam wątpliwości.

Tadeusz Kubiak
Tu wszędzie Polska

Tu, gdzie jest dom nasz, twój i mój,
gdzie lasy są i rzeki nasze,
gdzie każdy ojciec szedł na bój,
gdzie Biały Orzeł na sztandarze.

Gdzie w Gdańsku Neptun łśni trójzębem,
gdzie nad Krakowem dźwięczy hejnał,
gdzie wolna droga wiedzie w zboże,
gdzie chwiejna trzcina na jeziorze.

Tyś się tu rodził, ojciec i wuj,
tu się rodziła twoja matka.
Dziad orał ziemię, wdychał kurz,
a jego dom to nędzna chatka.

Gdzie klucz żurawi nad łąkami,
gdzie Mysia Wieża ponad Gopłem,
w Szczecinie biały transatlantyk,
w morzu stalowy, czujny okręt.

Gdzie wiosną słowik w krzakach gęstych,
jesienią rżyska snute dymem,
gdzie latem słońce nad Bałtykiem,
a zimą świerszcze za kominem.

Gdzie dom poety w Czarnolesie,
gdzie nurtem śpiewnym płynie Wisła.
Tu biały sad jest, czarny węgiel,
tu wszędzie Polska, tu – Ojczyzna!

Jan Lechoń

Hymn Polaków na obczyźnie

Jedna jest Polska, jak Bóg jeden w niebie,
Wszystkie me siły jej składam w ofierze
Na całe życie, które wzięłem z Ciebie,
Cały do Ciebie, Ojczyzno, należę.

Twych wielkich mężów przykład doskonały,
Twych bohaterów wielbię święte kości,
Wierzę w Twą przyszłość pełną wielkiej chwały,
Potęgi, dobra i sprawiedliwości.

Wiem, że nie ucisk i chciwe podboje,
Lecz wolność ludów szła pod Twoim znakiem,
Ze nie ma dziejów piękniejszych niż Twoje
I większej chluby niżli być Polakiem.

Jestem jak żołnierz na wszystko gotowy
I jak w Ojczyźnie, tak i w obcym kraju
Czuwam i strzegę skarbu polskiej mowy,
Polskiego ducha, polskiego zwyczaju.

Z narodem polskim na zawsze związany
O każdej chwili to samo z nim czuję,
Do wspólnej wielkiej przyszłości wezwany
Wszystkim Polakom braterstwo ślubuję.

Jan Lechoń
Monte Cassino

Turyści przyjechali zwiedzać Somo-Sierra,
Pytają, czy nie można kupić polskich kości,
I szybko obejrzawszy, chcą nowej wzniosłości
I nowego oglądać jadą bohatera.

Jeszcze widzą, jak czako płynie z prądem rzeki,
I słyszą okrzyk „Honor!” stłumiony przez fale,
Więc, stanąwszy na brzegu, wołają: „Wspaniale!
Jakże zginął wspaniale! Pokój mu na wieki!”

I teraz do Włoch jadą. Zakupili kwiaty,
Chcąc na groby je rzucić poetyczną dłonią.
Lecz nocą pękły groby i Polacy z bronią
Ruszyli, aby żądać za swą krew zapłaty.

Jan Lechoń
Piosenka

Droga Warszawo mojej młodości,
W której się dla mnie zamykał świat!
Chcę choć na chwila ujrzeć w ciemności
Dobrej przeszłości
Popiół i kwiat.

Zanim mnie owa ciemność pochłonie,
Twoich ogrodów chcę poczuć woń.
Niechaj twych ulic wiatr mnie owionie,
Połóż twe dłonie
Na moją skroń!

Jak kiedyś zapach bżowych gałązek
Wśród kropli rosy i słońca lśnień,
Tak inny z Tobą marzę dziś związek:
Starych Powązek
Głęboki cień.

Marzę, że Ty mi zamkniesz powieki,
Lecz choćbym z ciężkich nie wrócił prób,
Będę Ci wierny, wierny na wieki
Aż po daleki
Wygnańczy grób.

Adam Mickiewicz
Gdy tu mój trup...

Gdy tu mój trup w pośrodku was zasiada,
W oczy zagląda wam i głośno gada,
Dusza w ten czas daleka, ach daleka!
Błąka się i narzeka, ach narzeka!

Jest u mnie kraj, ojczyzna myśli mojej,
I liczne mam serca mego rodzeństwo:
Piękniejszy kraj, niż ten, co w oczach stoi,
Rodzina milsza, niż całe pokrewieństwo...

Tam, wpośród prac i trosk, i wśród zabawy,
Uciekam ja. Tam siedzę pod jodłami,
Tam leżę wśród bujnej i wonnej trawy,
Tam pędzę za wróblami, motylami.

Tam widzę ją, jak z ganku biała stąpa,
Jak ku nam w las wśród łąk zielonych leci
I wpośród zbóż, jak w toni wód się kąpa,
I ku nam z gór jako jutrzienka świeci...

Adam Mickiewicz

Śmierć Pułkownika

W głuchej puszczy, przed chatką leśnika,
Rota strzelców stanęła zielona;
A u wrót stoi straż Pułkownika,
Tam w izdebce Pułkownik ich kona.
Z wiosek zbiegły się tłumy wieśniacze,
Wódz to był wielkiej mocy i sławy,
Kiedy po nim lud prosty tak płacze
I o zdrowie tak pyta ciekawy.

Kazał konia Pułkownik kulbaczyć,
Konia w każdej sławnego potrzebie;
Chce go jeszcze przed śmiercią obaczyć,
Kazał przywieść do izby - do siebie.
Kazał przynieść swój mundur strzelecki,
Swoją kordelas i pas, i ładunki;
Stary żołnierz - on chce jak Czarniecki.
Umierając, swe żegnać rynsztunki.

A gdy konia już z izby wywiedli,
Potem do niej wszedł ksiądz z Panem Bogiem;
I żołnierze od żalu pobledli.
A lud modlił się klęcząc przed progiem.
Nawet starzy Kościuszki żołnierze,
Tyle krwi swej i cudzej wylali,
Łzy ni jednej - a teraz płakali
I mówili z księżami pacierze.

Z rannym świtem dzwoniło w kaplicy;
Już przed chatą nie było żołnierza,
Bo już Moskal był w tej okolicy.
Przyszedł lud widzieć zwłoki rycerza,
Na pastuszym tapczanie on leży -
W ręku krzyż, w głowach siodło i burka,
A u boku kordelas, dwururka.

Lecz ten wódz, choć w żołnierskiej odzieży,
Jakie piękne dziewczę ma lica?
Jaką pierś? - Ach, to była dziewczyna,
To Litwinka, dziewczyna-bohater,
Wódz Powstańców - Emilija Plater!

Czesław Miłosz

Droga

Tam, gdzie zielona ściele się dolina
I droga, trawą zarosła na poły,
Przez gaj dębowy, co kwitnąć zaczyna,
Dzieci wracają do domu ze szkoły.

W piórniku, który na wskos się otwiera,
Chrobocą kredki wśród okruchów bułki
I grosz miedziany, który każde zbiera
Na powitanie wiosennej kukułki.

Berecik siostry i czapeczka brata
Migają między puszystą krzewiną.
Sójka skrzekocząc po gałęziach lata
I długie chmury nad drzewami płyną.

Już dach czerwony widać za zakrętem.
Przed domem ojciec, wsparty na motyce,
Schyla się, trąca listki rozwinięte
I z grządki całą widzi okolicę.

Czesław Miłosz
W mojej ojczyźnie

W mojej ojczyźnie, do której nie wrócę,
Jest takie leśne jezioro ogromne,
Chmury szerokie, rozdarte, cudowne
Pamiętam, kiedy wzrok za siebie rzucę.

I płytkich wód szept w jakimś mroku ciemnym,
I dno, na którym są trawy cierniste,
Mew czarnych krzyk, zachodów zimnych czerwień,
Cyranek świsty w górze porywiste.

Śpi w niebie moim to jezioro cierni.
Pochyłam się i widzę tam na dnie
Blask mego życia. I to, co straszy mnie,
Jest tam, nim śmierć mój kształt na wieki spełni.

Cyprian Kamil Norwid
Moja piosnka [III]

Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie
Dla darów Nieba...
Tęskno mi, Panie...

Do kraju tego, gdzie winą jest duża
Popsować gniazdo na gruszy bocianie,
Bo wszystkim służą...
Tęskno mi, Panie...

Do kraju tego, gdzie pierwsze ukłony
Są, jak odwieczne Chrystusa wyznanie,
"Bądź pochwalony!"
Tęskno mi, Panie...

Tęskno mi jeszcze i do rzeczy innej,
Której już nie wiem, gdzie leży mieszkanie,
Równie niewinnej...
Tęskno mi, Panie...

Do bez-tęsknoty i do bez-myślenia,
Do tych, co mają tak za tak - nie za nie,
Bez światło-cienia...
Tęskno mi, Panie...

Tęskno mi owdzie, gdzie któż o mnie stoi?
I tak być musi, choć się tak nie stanie
Przyjaźni mojej...
Tęskno mi, Panie...

Tadeusz Różewicz

*** (*Oblicze Ojczyzny*)

ojczyzna to kraj dzieciństwa
miejsce urodzenia
to jest ta mała najbliższa
ojczyzna

miasto miasteczko wieś
ulica dom podwórko
pierwsza miłość
las na horyzoncie
groby

w dzieciństwie poznaje się
kwiaty zioła zboża
zwierzęta
pola łąki
słowa owoce

ojczyzna się śmieje
na początku ojczyzna
jest blisko
na wyciągnięcie ręki
dopiero później rośnie
krwawi
boli

Antoni Słonimski
Polska

I cóż powiedzą tomy słowników,
Lekcje historii i geografii,

Gdy tylko o niej mówić potrafi
Krzak bzu kwitnący i śpiew słowików.

Choć jej granice znajdziesz na mapach,
Ale o treści, co je wypełnia,
Powie ci tylko księżycą pełnia
I mgła nad łąką, i liści zapach.

Pytasz się, synu, gdzie jest i jaka?
W niewymierzonej krainie leży.
Jest w każdym wiernym sercu Polaka,
Co o nią walczył, cierpiał i wierzył.

W szumie gołębi na starym rynku,
W książce poety i na budowie,
W codziennej pracy, w życzliwym słowie,
Znajdziesz ją w każdym dobrym uczynku.

Juliusz Słowacki

W pamiętniku Zofii Bobrówny

Niechaj mię Zośka o wiersze nie prosi,
Bo kiedy Zośka do ojczyzny wróci,
To każdy kwiatek powie wiersze Zosi,
Każda jej gwiazdka piosenkę zanuci.
Nim kwiat przekwitnie, nim gwiazdeczka zleci,
Słuchaj – bo to są najlepsi poeci.

Gwiazdy błękitne, kwiateczki czerwone
Będą ci całe poemata składać.
Ja bym to samo powiedział, co one,
Bo ja się od nich nauczyłem gadać;
Bo tam, gdzie lkwę srebrne fale płyną,
Byłem ja niegdyś, jak Zośka, dzieciną.

Dzisiaj daleko pojechałem w gości
I dalej mię los nieszczęśliwy goni.
Przywieź mi, Zośko, od tych gwiazd światłości,
Przywieź mi, Zośko, z tamtych kwiatów woni,
Bo mi zaprawdę odmłodnieć potrzeba.
Wróc mi więc z kraju taką – jakby z nieba.

Leopold Staff

Pierwsza przechadzka

Będziemy znowu mieszkać w swoim domu,
Będziemy stąpać po swych własnych schodach.
Nikt o tym jeszcze nie mówi nikomu,
Lecz wiatr już o tym szepcze po ogrodach.

Nie patrz na smutnych tych ruin zwaliska.
Nie płacz. Co prawda, łzy to rzecz niewieścia.
Widzisz: żyjemy, choć śmierć byka bliska.
Wyjdźmy z tych pustych ulic na przedmieścia.

Mińmy bezludne tramwajów przystanki...
Nędzna kobieta u bramy wyłomu
Sprzedaje chude, blade obwarzanki...
Będziemy znowu mieszkać w swoim domu.

Wystawy puste i zamknięte sklepy.
Życie się skryło chyba w antypodach.
Z pudłem grzebyków stoi biedak ślepy...
Będziemy stąpać po swych własnych schodach.

Ty drżysz, od chłodu. Więc otul się szalem.
Bez nóg, bez ramion, w brunatnej opończy
Młodzi kalecy siedzą przed szpitalem.
Widzisz: już pole. Tu miasto się kończy.

Zwalone leżą dokoła parkany,
Dziecko się bawi gruzem na chodniku,
Kobieta pierze w podwórku łachmany
I kogut zapiał krzykliwie w kurniku.

Kot się pod murem przeciąga leniwo,
Na rogu człowiek rozmawia z człowiekiem...
Znowu w sklepiku zjawi się pieczywo
I znów zabrzęczą rano bańki z mlekiem.

Przejdą dni ciężkie klęski i rozgromu
I zapomnimy o ranach i szkodach...
Będziemy znowu mieszkać w swoim domu,
Będziemy stąpać po swych własnych schodach.

Leopold Staff

Polsko, nie jesteś już niewolnicą

Polsko, nie jesteś ty już niewolnicą!
Łańcuch twych kajdan stał się tym łańcuchem,
Na którym z lochu, co był twą stolicą
Lat sto, swym własnym dźwignęłaś się duchem.

Nie przyszły cię poprzec karabiny
Ni wiodły za cię bój komety w niebie,
Ni z Jakubowej zstąpiły drabiny
W pomoc anioły. Powstałaś przez siebie!

Dzisiaj wychodzisz po wieku z podziemia,
Z ludów jedyny ty lud czystych dłoni,
Co swych zaborców zdumieniem oniemia,
Iż tym zwycięża jeno, że się broni.

Ducha wspomnieniem ich ci nie rozsierdę,
Żyłaś miłością, nie zaś zemsty żołądem,
Choć serce twardsze masz niż Flandrii twierdze,
Co ci przyznano nowym pruskim hołdem.

Ty, broniąc siebie wbrew wszelkiej nadziei,
Broniłaś jeno od czarnej rozpaczey
Wiary, że wolność, prawo, moc idei
Nie jest czczym wiatrem ust, ale coś znaczy.

Duchową bronią walczyłaś i zbroją,
O którą pękał każdy cios obuchem.
Więc dziś myśl każdą podłóż ziemią swoją
I każdą ziemi swej piędź nakryj duchem.

Żadne cię miana nad to nie zaszczyca,
Co być nie mogło przez wiek twą ozdobą!
Polsko, nie jesteś ty już niewolnicą!
Lecz czymś największym, czym być można: Sobą!

Wisława Szymborska

Gawęda o miłości ziemi ojczystej – fragmenty

Bez tej miłości można żyć,
mieć serce suche jak orzeszek,
malutki los naparstkiem pić
z dala od zgryzot i pocieszeń,
na własną miarę znać nadzieję,
w mroku kryjówkę sobie wić,
o blasku próchna mówić „dnieje”,
o blasku słońca nic nie mówić.

Jakiej miłości brakło im,
że są jak okno wypalone,
rozbite szkło, rozwiany dym,
jak drzewo z nagłą powalone,
które za płytko wrosło w ziemię,
któremu wyrwał wiatr korzenie
i jeszcze żyje cząstkę czasu,
ale już traci swe zielenie
i już nie szumi w chórze lasu?

Ziemi ojczyzna, ziemi jasna,
nie będę powalonym drzewem.
Codziennie mocniej w ciebie wrastam
radością, smutkiem, dumą, gniewem.
Nie będę jak zerwana nić.
Odrzucam pustobrzmiące słowa.
Można nie kochać cię – i żyć,
ale nie można owocować.

Julian Tuwim
Ojczyzna

Ojczyznę moją jest Bóg,
Duch, Syn i Ojciec wszechświata.
Na każdej z moich dróg
Ku Niemu dusza ulata.

Ojczyznę moją jest łan,
Łan Polski, prostej, serdecznej,
Niech mi pozwoli Pan
W nim znaleźć spoczynek wieczny.

Ojczyznę moją jest dom,
Kochany dom rodzicielski,
Przytułek cichy snom
Młodości sielskiej-anielskiej.

Patrzę, strudzony wśród dróg,
W oczu błękit przeczysty,
I jest w nim wszystko, i Bóg,
I Polska, i dom ojczysty.

Kazimierz Wierzyński

Święty Boże

Święty Boże,
Święty Boże,
Święty a Nieśmiertelny!
Błogosław naszej broni,
Gdy ją piechur przyłoży do skroni,
Niech trafia najcelniej.
Święty Boże,
Wszechmocny a Tajemny,
Który jesteś w niebie!
Niech żaden nasz pocisk
I żaden nasz wystrzał
Nie padnie daremny
W okrutnej potrzebie.

Święty Boże,
O sprawiedliwą bijemy się rzecz:
O naszą wolną wolę,
O naszą ziemię i morze,
O matki krzyż na czole -
Pobłogosław nasz miecz.
O polskie kości na Wawelu,
O cmentarze ojcowskie,
Na których znak Twój świeci.
O lata przeszłe i przyszłe,
O góry nasze, o Wisłę,
O nasze żony i dzieci,
O dolę daleką i bliską,
O prawa ludzkie i boskie,
O wszystko.

Święty Boże,
Święty Boże,
Święty a Nieśmiertelny!
Błogosław odważnym i dzielnym,
Błogosław naszej wojnie,
Błogosław naszym wojskom
I naszemu męstwu.
Usłysz nasze wołanie,
Który jesteś z nami

Wszchemogący Panie,
Daj nam zwycięstwo!